

# S I E W

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

*Trzeba z żywymi naprzód iść — Po życie sięgać nowe!*

**TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.**

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

N-r pojed. 20 groszy.

### O prowadzeniu pracy w Kołach Mł. W.

(C. d.)

#### Samokształcenie.

Niekoniecznie trzeba kończyć szkoły, aby zdobyć wiedzę: kto umie czytać, ten ma w rękach klucz do gmachu oświaty. W Ameryce jest nawet zwyczaj, że można skończyć uniwersytet, siedząc w domu i tylko ucząc się samemu ze wskazanych książek. Pewien kowal węgierski, Elium Burrit, zapalił się do języków starożytnych: greckiego, łaciny i hebrajskiego. Ucząc się sam, stał się po kilkunastu latach uczonym i znawcą w tej dziedzinie. Kto umie radzić się i korzystać z książki, kto każde oszczędności poświęca na zdobycie tych nauczycieli i przyjaciół, ten prędzej czy później zdobędzie wiedzę i szerszy pogląd na świat.

Jak więc korzystać z książek? Przedewszystkiem trzeba zdać sobie sprawę z tego, jakie nauki wogóle istnieją i wybrać te, które zamierza się specjalnie dokładnie poznać. Zgrubsza podzielić można nauki na:—*realne* t. j. *przyrodnicze* wraz z matematyką, oraz odnoszące się do *człowieka* — *humanistyczne*. Do pierwszych należy: botanika (nauka o roślinach), zoologia (nauka o zwierzętach), mineralogia (nauka o minerałach, kamieniach), fizyka (nauka o świetle, cieple, mechanice), chemja (nauka o łączeniu się różnych ciał ze sobą i zmianie ich), geologia (n. o składzie ziemi), astronomja (n. o gwiazdach), arytmetyka (rachunki), geometrja (n. o mierzeniu powierzchni i objętości), prawo i ekonomika (n. o handlu, przemyśle, zarobkach). Do drugich należy: historja (rozpadająca się na działy np. historja sztuki, historja poszczególnych krajów, czasów), socjologia (nauka o prawach rządzących życiem zbiorowemu), higjena, fizjologia i medycyna (nauka o ciele człowieka i leczeniu go), psychologia (na-

uka o duszy ludzkiej), etyka (n. o tem jak żyć moralnie), filozofja (n. o tem jaki jest cel świata i życia ludzkiego), literatura (utwory poetyckie i powieściowe, oraz ich ocena krytyczna). Na pograniczu tych dwóch rodzajów nauk stoi geografja — nauka o krajach, ludności tych krajów, ich przyrodzie, klimacie itd.

Niektóre z tych nauk mają zastosowanie w różnych zawodach i traktują szczegółowo specjalne sprawy. Np. weterynarja — nauka o zwierzętach domowych, ich utrzymaniu i leczeniu, to zastosowanie zoologii. Uprawa roślin, warzywnictwo, sadownictwo — to zastosowanie praktyczne botaniki. Również chemja, mineralogia i inne nauki mają zastosowanie w rolnictwie. Sprawy te są omówione w specjalnych książkach, które łatwo znaleźć w katalogach księgarskich, w wydawnictwach kasy im. Mianowskiego itp.

Zdaje mi się, że najlepszy plan pracy byłby następujący: obrać sobie jeden dział samouctwa, związany z własnym zawodem, zajęciem, a drugi dział — dla rozwoju ogólnego. Te działy poznać dokładnie, a inne tylko pobieżnie, aby się orientować w sprawach, które one poruszają.

Po wybraniu nauki, trzeba się zastanowić, *jak się uczyć!* Otóż tu trzeba postawić sobie kilka prawideł, jeżeli chce się naprawdę rozwinąć umysł i czegoś się dowiedzieć:

1. Nie poprzestawać na samej książce, lecz te sprawy, o których ona mówi, poznawać w życiu i zastanawiać się nad niemi samodzielnie. Tylko mając otwarte oczy i uszy, można wzbogacić swój umysł. Ciekawość jest naprawdę pierwszym stopniem do wiedzy. Pytaj się o wszystko, czego nie wiesz, pytaj każdego człowieka, o jego zawód, lub o to, co on widział i słyszał, sam też przypatruj się wszystkiemu.

2. Zaczynaj od książek krótkich i łatwych, a potem dopiero przejdź do większych i trudniej-

szych. Najlepiej poradź się kogoś w sprawie wyboru książki.

3. Kiedy przeczytasz i zrozumiesz jaki dział książki, napisz sobie pokrótce jego streszczenie. W ten sposób przekonasz się, czy rzeczywiście rozumiesz i utrwalisz sobie zdobytą wiedzę.

4. Spisuj sobie wszystkie książki, które przeczytałeś (wraz z oceną czego cię nauczyły) i te, które chcesz przeczytać. Wypisuj sobie piękne myśli i zdania, osobno notuj niezrozumiałe, aby się spytać kogo o ich znaczenie.

5. Nie przyjmuj za wiarę wszystkiego, co wyczytasz, lecz pomyśl sam, czy to jest słuszne, czy znasz podobne przykłady itd.

6. Zastanawiaj się też sam nad życiem, światem, ludźmi, polityką, pracą, sztuką, a myśli swoje wypisuj sobie w dzienniku.

Należy wreszcie postarać się o spis odpowiednich książek z każdej nauki (nieraz wielką usługę oddać mogą książki używane w gimnazjach) i ustalić sobie plan pracy, którego trzymać się stale. Nawet godzina pracy dziennie da duże wyniki, jeżeli będzie naprawdę codziennie wykonywana.

J. Ost.

(C. d. n.)

## Pisanki.

Zbliżają się święta Wielkiejnocy, a z nimi przygotowania świąteczne, pełne ruchu i gwaru. Wśród przeróżnych zwyczajów i tradycji pierwsze miejsce zajmuje w święconem—jajko. Święci książę chleb i sól, aby tych darów nikomu nie brakło, święci również i jajko, jako symbol utajonego życia. A że jajka święcone mają poróżne miejsce, więc też o ich wygląd specjalnie zabiegano i upiększono różnymi barwami i rysunkami. Takie malowane w różne kolory i desenie jajka nazywają się *pisankami*. W niektórych miejscowościach dziewczęta ubiegają się o pierwszeństwo, która ładniejsze pisanki na święta przygotowuje, a nawet są takie mistrzyni w tej robocie, że w całej wsi sławy zażywają, a o ich pisanki wszyscy się dopominają.

Pisanki, malowanki — święcone jaja pięknymi rysunkami ozdobione, znane od najdawniejszych czasów wśród ludów słowiańskich, są najlepszym dowodem że „nietylko samym chlebem człowiek żyje”. Wśród zamętu prac przedświątecznych, bielienia, przygotowywania zapasów mięs i ciasta po zbyt długim poście, wśród wiosennych trosk gospodarskich, wylania się utajona dusza artysty ludowego, szukająca wyrazu w ozdobie rzeczy najprostszych. Takim silnym przejawem zdolności odczuwania piękna i wyrażania go w barwie i rysunku — jest *pisanka*.

Jajko od najdawniejszych czasów, zarówno

jak i „kotki” wiosenne, było symbolem (wrazem) budzącego się życia. To też nic dziwnego, że ustalili się zwyczaj dzielenia jajkiem święconem w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, zarówno bowiem dusza ludzka, jak i cała przyroda odżywa w tym momencie, niemal jakby rozpoczynając nowe, lepsze życie. W dawniejszych czasach przypisywano pisankom cudowne własności. Jajko bowiem jak utajone źródło życia, według dawnych pojęć miało mieć siłę odpędzania złych duchów, to też niejednokrotnie zakopywa-



no jajko przy rozpoczęciu budowy nowego domu, lub zakopywano je na polu, aby zboże lepiej rośło. Istniało jeszcze wiele innych zwyczajów, związanych z jajkiem mało znanych lub zgola zapomnianych. Pozostał z nich zwyczaj robienia pisanki jako ozdoby święconego. Zbyt wiele pisano już o pisankach, o sposobach technicznego ich wykonania, abym coś nowego lub nieznanego dorzucić mogła. Jednakże wiadomości te, o ile wiem, są niedostatecznie znane i dlatego warto może bliżej się z nimi zaznajomić. Bez względu na wartości pisane są: piękność i oryginalność rysunku, żywość i trwałość barwy. Cen-

ny zbiór pisanek w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, zgromadzony z różnych okolic naszej Polski, przykuwa wzrok różnorodnością pomysłów, bogactwem fantazji i rozmaitością formy. Z kilkuset zebranych pisanek wybitnie odróżnić można 3 zasadnicze motywy rysunków:

1) *Geometryczne* — to znaczy rysunki tworzące foremne desenie złożone z gwiazd, kół, trójkątów, prostokątów, nieraz z kilku linii symetrycznie krzyżujących się, czy kresek wypełniających określone płaszczyzny, lub wychodzących promienisto z jednego punktu.

2) *Roślinne* — najprostsze motywy (wzory) listków, kwiatków, gałązek i t. p.

3) *Zwierzęce* — najprostsze rysunki ptaków lub zwierząt, a nawet całe obrazki n. p. wóz z kołmi, zajączki w trawie, kogut na płocie i t. p.

Im dalej na wschód, tem piękniejsze i barwniejsze, spotykamy pisanki n. p. na Kurpiach, Polesiu i Podolu można zobaczyć pisanki w pięciu różnych barwach. W pisankach tych przeważają ozdoby roślinne i zwierzęce. W pisankach z Królestwa Pałskiego n. p. z woj. Lubelskiego, Kieleckiego czy Warszawskiego przeważają barwy spokojniejsze z motywami geometrycznymi i roślinnymi. Najbardziej znaną jest w tych rysunkach: „kratka“, „dębowe liście“ i „kurze łapki“.

Oprócz tego znane są również i o wiele łatwiejsze do wykonania t. zw. *malowanki* czyli *kraszanki* są to jajka ufarbowane na jeden kolor.

*Przygotowanie jaj.* Jaja powinny być ugotowane na twardo z dwóch względów: po pierwsze, że mają później służyć do jedzenia, powtórze, że muszą być oczyszczone z brudu i tłuszczu, bo inaczej nie możnaby na nich pisać woskiem. *Przyrządy i sposoby pisania woskiem* zwłaszcza na wsi są niezmiernie proste. Wystarczy pojedyncza szpilka, igła ze złamanym uszkiem wbita w kawałek drewnika lub osadzona również w patyczek skówką od sznurowadła. Koniec skóWKi czy szpilki maczamy w ciepłym wosku i rysujemy nim na jajku różne dowolne desenie. Ażeby wosk zbyt szybko nie zastygał, należy go trzymać w tygielku na kominie. Pisać woskiem radzę w ciepłym miejscu. Pisanie woskiem znane było na całym świecie od najdawniejszych czasów.

*Farby i malowanie jaj.*

Farby najbardziej znane są pochodzenia roślinnego, a więc:

1) *Wywar z łusek cebuli* — farbują na kolor ciemno żółty, o brązowym odcieniu.

2) *Szafran* — na kolor jasno-żółty.

3) *Kora olszowa* — z dodatkiem wody z pod toczyśka (w której znajduje się dużo rdzy) daje ciemno-brązowy kolor. Można również zamiast tej wody dodać trochę „koperwasu“ czyli siarczanu żelaza, a skutek będzie ten sam.

Z dawniej używanych barwników również pochodzenia naturalnego—roślinnego, lecz obcego, bo sprowadzonych z obcych krajów są: 1)

żółte drzewo, 2) czerwone drzewo i 3) brazylija, czyli niebieskie drzewo, które użyte bez dodatków farbują na śliczny kolor lila. Jeżeli jajko było malowane przedtem w żółtym drzewie, to włożone następnie do Brazyliji da w połączeniu piękny czarny kolor.

Chcąc ugotowane i narysowane już uprzednio woskiem jajko ufarbować na którykolwiek z wyżej wspomnianych kolorów, trzeba najprzód zrobić wywar, to jest wygotować barwnik tak, aby woda nabrała odpowiedniego, ciemnego koloru. Tak wygotowaną farbę trzeba ostudzić i w ostudzoną włożyć jajko na 2 godz., (im dłużej, tem mocniejszy kolor, najlepiej kłaść jajka w barwnik na noc. Do farby dobrze jest po 2 godz. wsypać szczyptę ałunu, gdyż kolor będzie silniejszy i trwalszy. Ufarbowane jajko wkładamy do czystej wody i ostrożnie płuczemy, aby farby nie zetrzeć, gdyż dopiero po wyschnięciu kolor nabiera trwałości. Potem jeżeli pisanek chcemy mieć w różnych kolorach, musimy zabezpieczyć woskiem wszystkie miejsca, jakie mają pozostać w pierwszym kolorze i dopiero potem wkładamy jajko do następnej farby, na przykład czerwonej lub innej. W ten sposób można otrzymać różne kombinacje barw i rysunków, nieraz bardzo piękne.

*Usunięcie wosku.* Usunąć wosk można albo rozgrzewając go i ścierając przy ogniu, albo też wkładając jajko do gorącej wody; potem jajko osuszone smaruje się oliwą lub jakimkolwiek tłuszczem, aby nabrało połysku—i pisanaka gotowa.

Na rysunku załączonym widzimy różnego rodzaju pisanki z różnych okolic Królestwa Polskiego, a najpiękniejsze będą te, które zostaną własnym pomysłem wykonane.

A. P.

## Pisanki.

*Święta Magdalena  
Całą noc nie spała,  
Rozpuściła włosy  
— Jezusa płakata.*

*Plakata Jezusa  
Perłłstemi łzami:  
— Jużś Panie, w grobie!  
Jużś ty nie z nami!*

*Plakata Jezusa  
Do samego rana,  
A rano do sadu  
Wysła zaptakana.*

*Widzi zadziwiona:  
Chodzi ktoś po sadzie*

*I świetliste ręce  
Na drzew pąki kładzie.*

*Marja Magdalena  
Zdumiona przystaje,  
Na kolana pada:  
Jezusa poznoje!*

*Rzecz do niej Jezus:  
— Ukój twe płakanie,  
Raduj się, bo widzisz  
Moje zmartwychwstanie.*

*Idę teraz oto  
Z ziemskiego ogrójca,  
Idę w jasne niebo,  
Aż do Boga Ojca.*

*I zniknął jak mgłka  
W wschodniej światła stronie,  
Jeno zaszumiały  
Grusze i jabłonie.*

*Lecz gdzie święte stopy  
Zetknęły się z ziemią  
Tam krasne pisanki  
W trawie się czerwienią.*

*Święta Magdalena  
W fartuch je zebrała,  
Świętym Apostołom  
Po pisanie data:*

*— Ciesz się święty Pietrze,  
Łukaszu i Janie  
Na Panjezusowe  
Święte Zmartwychwstanie!*

*e. s. o.*

## **Sprawozdanie z pierwszego organizacyjnego Zjazdu delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego.**

Na Zjazd przybyło około 200 delegatów i gości, w tem przedstawiciele Uniwersytetu Ludowego w Syczach, Szkoły Rolniczej w Pszczelinie i Seminarjum Gospodarstwa Domowego w Warszawie. Przybyli także goście z zagranicy, wydelegowani przez organizację młodzieży wiejskiej narodów słowiańskich. W imieniu Stowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej witał Zjazd kol. Janko Ursiny. Słowak. Bardzo gorąco i serdecznie witał Zjazd i zyczył pomyslnych obrad, kol. Iljew—przedstawiciel bułgarskiej organizacji

młodzieży, zaś kol. Fulik w imieniu czechosłowackiej.

Przewodniczył obradom kol. Mularęk Ignacy, sekretarował k. Plewiński Henryk; asesorowali: k. k. Marja Wojciechowska, Anzelm Pietrzak i Józef Sieradzki. Kol. J. Niecko złożył sprawozdanie z organizacyjnego stanu Związku Młodzieży Wiejskiej na terenie województwa Warszawskiego, z którego wynika, że na tym terenie istnieje 167 Kół czynnych, oraz w szeregu powiatach były próby tworzenia Okręgowych Związków. Utworzone Związki Okręgowe nie mogły się jednak utrzymać ze względu na brak jednostek, któreby mogły zadaniu temu podołać; wreszcie i ze względu na brak środków na utrzymanie instruktorów do pracy. Dlatego też ciężar pracy bezpośrednio z Kółami stałe spadał na Centralę Związkową.

Tymczasem wobec powstawania coraz to większej ilości Kół, których obecnie Związek skupia zgórą 1000—należy myśleć o decentralizacji. Plan decentralizacji, przewidujący najpierw tworzenie Okręgowych Związków, na terenie woj. Warszawskiego nie dał zadowalniających rezultatów. Należy zatem poczynić inne próby, a mianowicie—utworzyć Wojewódzki Związek, któryby w oparciu o Centralę i o uczącą się w uczelniach warszawskich młodzież wiejską rozpoczął działalność, zmierzającą do ugruntowania pracy Okręgowych Związków, jako też obsłużenia potrzeb instrukcyjnych poszczególnych Kół.

Po przemówieniu referent pozostawił sprawę otwartą do przedyskutowania i zdecydowania.

Po ożywionej i wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos bardzo liczni delegaci z Kół i koledzy z pośród uczącej się młodzieży—zapadła uchwała o utworzeniu Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego.

Zatem w tym momencie została przesądzona sprawa istnienia Wojewódzkiego Związku.

Z kolei kol. Niecko zreferował wytyczne pracy Wojewódzkiego Związku, w których postawił Woj. Związkowi szereg konkretnych zadań, a mianowicie:

1) Zorganizowanie przy Woj. Związku Sekcji prelegentów z pośród młodzieży uczącej się w wyższych uczelniach, jako też i z pośród jednostek starszych, interesujących się pracą oświatową i kulturalną prowadzoną przez młodzież wiejską.

2) Urządzenie konferencji przedstawicieli poszczególnych powiatów.

3) Przynajmniej na terenie bliższych powiatów przeprowadzać objazdy Kół Młodzieży, podczas których należy dokonać lustracji pracy, udzielić pomocy instrukcyjnej do dalszej pracy, urządzić pogadankę na temat aktualny.

4) Zorganizować w niektórych miejscowościach kursy krótkoterminowe—lotne.

5) Zorganizować przynajmniej jeden kurs dłuższy, przypuszczalnie dwutygodniowy, dla pracowników w Kółach.



Delegaci słowiańskich organizacji młodzieży wiejskiej na wieczornicy Zjazdu C. Z. K. R. w gronie naszych koleżanek i kolegów.

6) Urządzić w niektórych powiatach Zjazdu młodzieży.

7) Oddziaływać na istniejące Okręgowe Związki w kierunku ożywienia pracy, oraz w miarę możliwości tworzyć nowe Okręgowe Związki.

Wytyczne powyższe po przedyskutowaniu przyjęto jako podstawę pracy Woj. Związku.

Przystąpiono do wyborów Zarządu, w rezultacie czego został powołany Zarząd w następującym składzie: 1) Smorga Władysław. 2) Mularak Ignacy. 3) Zieliński Adam. 4) Komorowska Julja. 5) Dłużewska Zofja. 6) Wojciechowska Marja. 7) Barański Stanisław. 8) Bartnik Stanisław. 9) Lutyk Leon. 10) Winkowski St.

Na zastępców weszli: 1) Kawałowski. 2) Broma. 3) Pietrzak. 4) Araszkievicz. 5) Nosek.

Podczas obrad Zjazdu w przerwie pomiędzy jednym i drugim punktem porządku dziennego został wygłoszony referat przez inż. Ign. Solarza, dyrektora Uniwersytetu Ludowego w Szczech. Referent w żywych i barwnych obrazach nakreślił przed oczyma słuchaczy przewodnie idee Uniwersytetu Ludowego, zapoznając zebranych z nową placówką wiejską, która może w niedalekiej przyszłości wywrzeć olbrzymi wpływ na rozwój życia społecznego wsi wogóle, a na rozwój pracy oświatowej i kulturalnych w Kołach Młodzieży w szczególności. Działalność bowiem wychowanków i wychowanek Uniwersytetu zaczynać się będzie od Kół Młodzieży.

W czasie obrad Zjazd uchwalił wysłać do organizacji młodzieży wiejskiej bułgarskiej pismo następującej treści:

„Polska młodzież wiejska zebrana na Wojewódzkim Zjeździe Z. M. W. w Warszawie dn.

15/III 1925 r. przesyła Bułgarskiemu Związkowi Młodzieży Wiejskiej serdeczne wyrazy pozdrowienia i otuchy”.

Zaznaczyć bowiem na tem miejscu należy, że organizacja młodzieży wiejskiej w Bułgarii jest obecnie kępowana i prześladowana przez władze państwowe, które zdobyły rządy w państwie drogą zamachu stanu.

Z powodu niemieckich żądań rewizji naszych zachodnich granic — uchwalono następującą rezolucję: „Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Woj. Warszawskiego w d. 15 marca 1925 r. stwierdza, że lud polski ponad wszystko ceni wolność, całość i niepodległość Ojczyzny i niezłomnie bronić będzie własnej ziemi i granic Rzeczypospolitej Polskiej przed wszelkimi zamachami. Pragnąc pokoju i zgody z sąsiadami, nie oddamy ani piędzi ziemi naszej”.

Po odczytaniu powyższej rezolucji wszyscy zebrani powstałi, śpiewając „Rotę”.

Z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, Protektora naszej organizacji i Ojca Chrzestnego naszego Sztandaru, uchwalono przesłać następujące życzenia:

„Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego przesyła Ci, Komendancie, wyrazy hołdu i miłości. Pod Twoją wodzą chcemy iść w przyszłość. Prowadź nas — jesteśmy na Twe rozkazy”.

Śpiewem: „My pierwsza brygada” — zakończono obrady Zjazdu.

J. N.

## Walny Zjazd Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

Walny Zjazd Centralnego Związku Kółek Rolniczych, który się odbył w Warszawie dn. 14 i 15 marca r. b., zgromadził około 900 delegatów Kółek Rolniczych i z górą 1500 gości — kółkowiczów.

Po nabożeństwie w kościele Św. Krzyża, uczestnicy zgromadzili się w Sali Rady Miejskiej. Otworzył Zjazd Prezes C. Z. K. R., p. T. Wilkoński, witając obecnych, wśród których znajdowali się pp.: zastępca p. Prezesa Rady

dyr. P. Inst. Meteorologicznego, Dobrowolskiego; wiceprezesa Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, prof. Jurę; prezesa Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych, inż. Z. Chmielewskiego; wiceprezesa Unji Zw. Spółdz., Klewniewskiego; prezesa Centralnego Związku Osadników Cywilnych i Wojskowych, oraz Związku Powstańców Górnośląskich, Przedpełskiego; przedstawiciela Zw. Strzeleckiego, Czakięgo; delegata Centr. Biura Kursów dla Dorosłych, Frelka; przedstawiciela Kresowych Związków Kółek Roln., Malskiego; wiceprezesa Związku



Walny Zjazd C. Z. K. R. w dniu 14 i 15 marca b. r. Marszałek J. Piłsudski w otoczeniu Prezydium Zjazdu.

Ministrów, St. Thugett; wiceministrowie: Raczyński i Jankowski; prezes Rady Miejskiej, Sen. Baliński; przedstawiciele ministerstw, instytucyj, i organizacyj społecznych itd., oraz goście zagraniczni.

Nastąpiły powitania, wygłoszone kolejno przez pp. wiceministra rolnictwa Raczyńskiego; prezesa Rady Miejskiej, Balińskiego; nacz. wydz. Min. Reform Rolnych, Okołowicza; dyr. Państwowego Banku Rolnego, Staniszewskiego;

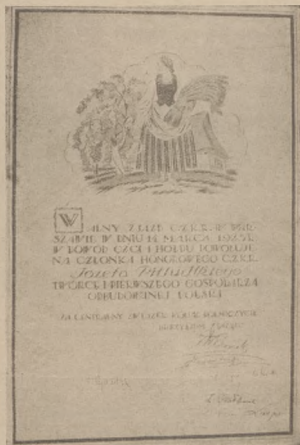
Kooperatyw w Czechach, prof. Wenzla; prezesa Wszechsłowińskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Ursiniego; delegata Organizacyj Rolniczych jugosłowiańskich Raczicza i wielu innych. Poza tem odczytano szereg depeš i listów, nadesłanych przez tych, którzy na Zjazd przybyć nie mogli.

Następnie po przyjęciu porządku dziennego i regulaminu Zjazdu, dokonano wyboru Komisyj, poczem członek Zarządu, poseł T. Jemielewski,

zgłosił następujący wniosek Zarządu C.Z.K.R.: „Walny Zjazd C.Z.K.R. w Warszawie w dn. 14 marca 1925 r. w dowód czci i hołdu powołuje na członka honorowego C.Z.K.R. Józefa Piłsudskiego”.

Wniosek przyjęto entuzjastycznie przez akłamację. Przez akłamację zostały również przyjęte dwa następujące wnioski:

1) Niemordowanemu szermierzowi w pracy twórczej na niwie ludowej, obecnemu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisławowi Wojciechowskiemu, Zjazd składa hołd i życzenie, by za Jego Prezydentury Polska okryła się pełnym blaskiem potęgi politycznej, gospodarczej i kulturalnej.



Dyplom członka honorowego C. Z. K. R. wręczony Marszałkowi J. Piłsudskiemu na Walnym Zjeździe b. r.

2) Zważywszy, że przeprowadzona skutecznie sanacja Skarbu Państwa kładzie trwałe podwaliny pod gospodarczą odbudowę Polski, że w akcji tej decydującą rolę odegrał obecny prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu, Władysław Grabski, Zjazd wyraża Mu hołd i oświadczenie, że lud polski, świadomy wielkiej odpowiedzialności jaka w odbudowującym się państwie przypadła mu w udziale, gotów jest zawsze poprzeć ofiarnie państwowotwórcze wysiłki Rządu.

Jednocześnie postanowiono wysłać do Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego depezę z wyrazami czci i hołdu.

Następnie zabrał głos prezes T. Wilkoński, by w dłuższym przemówieniu scharakteryzować działalność C.Z.K.R. i wskazać myśl przewodnią, która przyswiewcała poczynaniom Związku. Przemówienie zostało wysłuchane przez obecnych z wielkim zainteresowaniem. W chwili zakończenia przemówienia prezesa Wilkońskiego przybył na salę Marszałek Józef Piłsudski, którego zebrani powitali niemilkącymi okrzykami, okłaskami oraz hymnem narodowym, odegranym przez włościańską orkiestrę z Łowicza.

P. Prezes T. Wilkoński wręczył Marszałkowi dyplom członka honorowego, poczem uczestnicy Zjazdu udali się pod pomnik Mickiewicza, gdzie poseł A. Lanę wygłosił przemówienie i złożył wieniec. Jednocześnie inna grupa uczestników Zjazdu złożyła wieniec pod krzyżem Traugutta.

Obrady popołudniowe zapelnione referatami, odbyły się w myśl programu w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Dzień zakończył się wieczornicą w Sali Rady Miejskiej, na którą przybyli pp. Prezes Rady Ministrów Władysław Grabski, Minister Janicki i licznie zaproszeni goście.

Drugi dzień Zjazdu poświęcony został sprawom organizacyjnym: wyborom, sprawozdaniom, obradom programowym, przyjęciu wniosków.

Nie mogąc z braku miejsca podać całości wniosków uchwalonych przez Zjazd, podajemy jedynie pierwszy przyjęty przez akłamację:

„Zjazd C.Z.K.R. stwierdza, że lud polski ponad wszystko ceni Wolność, Całość i Niepodległość Ojczyzny i niezłomie bronić będzie własnej ziemi i granic Rzeczypospolitej przed wszelkimi zamachami. Pragnąc pokoju i zgody z sąsiadami, nie oddamy ani piędy ziemi naszej”. Po przyjęciu wniosku, zebrani odśpiewali „Rotę”.

W godzinach popołudniowych grupa uczestników Zjazdu odwiedziła na zaproszenie p. Prezydenta St. Wojciechowskiego Belweder, gdzie podczas miłej pogawędki p. Prezydent zapoznał się z dążeniami naszej organizacji. Grupa uczestników Zjazdu reprezentowała C.Z.K.R. na Akademii Ku czci Marszałka J. Piłsudskiego.

W podniosłem nastroju wiary w lepszą przyszłość, opartą na świadomym wysiłku drobnego rolnika zakończono ten Zjazd, największy z dotychczas odbytych, Zjazd, który był imponującą manifestacją zjednoczonej gospodarczo wsi polskiej.

**ROZPOWSZECHNIJCIE „SIEW”!**

## Wrażenia z pobytu w Anglii.

(C. d.)

### Londyn — największe miasto świata.

Pierwszem uczuciem, jakie nami kalkowicie owładnęło w chwili wyjścia z dworca — było przerażenie. Podobnego wrażenia musi doznawać człowiek, gdy się znajdzie na samotnej wysepce otoczonej rozłukanymi falami żywiołu. Stałyśmy skupione pod słupem latarni; ulicą płynęły tłumy ludzi szybko, nieprzerwanie, a na jezdni 4 rzędami toczyły się, hucały, błyskały samochody różnych kształtów i wielkości i autobusy piętrowe auta, służące do przewożenia publiczności). Tramwaje elektryczne są tylko na przedmieściach Londynu, ponieważ przekonano się, że hamują i utrudniają ruch uliczny. Konduktorzy bardzo uprzejmie udzielają wskazówek. Z piętrowej platformy, która jest nieoskłonka, można pysznie przyglądać się osobliwościom miasta. Te maszyny mają jeszcze jedną zaletę: można je każdej chwili podniesieniem ręki zatrzymać i wsiąść, nie szukając przystanku.

Odrąz uderzył nas brak koni przy pojazdach i faktycznie czasem przez cały dzień zobaczyliśmy tylko jednego konia i to na jakiejś cichej ulicy. Głównymi ulicami jeździ końmi tylko chyba król angielski i to w wielkie uroczystości.

Za naszą przewodniczką, która świetnie znała Londyn, ruszyliśmy w drogę ku kwatrze. „Musimy przejść na drugą stronę” — powiada nam w jednym miejscu. Jak tu przejść przez ten potok maszyn? Przecież nas zmiażdży, zmiecie z powierzchni ziemi. Stajemy i skóra nam cierpienie. Po środku ulicy spostrzegamy wyniosłą postać w kasku — to policjant. Miga w powietrzu ręką w białej rękawiczce i wszystko staje jak zaczarowane. Przechodzimy spokojnie na drugi brzeg i znowu skinienie ręki — wszystko rusza. Podobało nam się to, więc stajemy pod jakimś słupem i przyglądamy się. Jesteśmy na skrzyżowaniu ulic. Ze wszystkich stron ciągną poczwórne sznurzy samochodów. Policjant bez przerwy dyryguje — to puszcza ruch powiedzmy z północy na południe i odwrotnie — to zatrzymuje wszystko i otwiera drogę ze wschodu na zachód. Gdyby go zabrakło, nie wyobrażam sobie, by z tego załoru można wyjść cało. A tak płyną te przecinające się wciąż strumienie ludzi równo, składnie, posłusznie.

W pewnej chwili widzimy, jak z przeciwnej strony ulicy chce przejść jakaś kobieta. Przed sobą pcha wózek z dzieckiem, drugie maleństwo trzyma się jej spódniczki. Widocznie boi się. Matka nie może sobie dać rady; po-

licjant szybko schodzi ze swego stanowiska, bierze na rękę dziecko, drugą ręką pcha wózek i w oka mgnieniu wszyscy są już na naszej stronie, i znowu policjant stoi na środku i puszcza — w ruch.

Zaimponowało nam to, ale to uznanie jest nietyłko naszym uznaniem. Ten wysoki na 6 stóp stróż bezpieczeństwa publicznego, jest powszechnie w Londynie lubianą osobą i nosi spieszczoną nazwę: „Bobi”. Cieszy się ogólnym zaufaniem i w czasie jakichś zatargów ulicznych wszyscy stają po stronie policjanta, bo są pewni, że to on ma słuszość.

O fenomenalnej uprzejmości „bobi'ego” miałymy zresztą okazję nieraz się przekonać. Jedną z nas zagubiła się. Zwraca się więc do policjanta, ale po francusku (nie znała angielskiego).



Jedna z najbardziej ruchliwych części Londynu. W głębi Państwowy Bank Angielski (Bank of England). Z przodu widzimy autobusy (samochody piętrowe), które przewożą publiczność.

skiego). Policjant zaczyna zatrzymywać kolejno przechodniów: „Do you speak french” (czy pan mówi po francusku). Wreszcie znalazł takiego, co się z nią rozmówił, kazał sobie przetłumaczyć i odprowadził ją do domu. Znowu jednego wieczoru wracamy; zapomnieliśmy kupić sobie owoców. Zwracamy się do policjanta (już nas tego nauczone, że o wszystko należy pytać „Bobi'ego”).

— O, Panie nie znajdują, ale proszę zostawić mi adres, za pół godziny kończę służbę, to Paniom przyniosę — i oczywiście przyniosł.

Ten cały szalony ruch na ulicach Londynu, to jeszcze nie wszystko. Trzeba pamiętać, że Londyn ma około 8 milionów mieszkańców i odległość między przedmieściami dochodzi do 10 kilometrów. To też to, co się nie może zmieścić na powierzchni ziemi, odbywa się pod



nią. Pod całym miastem ciągną się tunele (podziemne korytarze), przechodzą nawet pod dnem rzeki Tamizy, która przepływa przez środek miasta. A w nich z szaloną szybkością mkną kolejki elektryczne. Na stacjach zatrzymują się  $\frac{1}{2}$  minuty, ale mimo to nikt się nie pcha, nie tłoczy. Wpada taki smok jaśniejący światłem na stację; automatycznie odsuwają się drzwi w środku każdego wagonu; podróżni spokojnie wysiadają, potem ci co chcą jechać wchodzą — trzasnęły drzwi — i pociąg mknie dalej.

To spokojne zachowanie się dowodzi kultury życia codziennego Anglików. Ile to wypadków oszczędza, boć w tłoku łatwoby kogoś można zepchnąć pod koła.

W wagonach znowu nigdy nie stoją kobiety — gdy jest pełno, mężczyźni ustępują swoje miejsca. I jest to tak ogólne i naturalne, że ulegają temu nawet cudzoziemcy, którzy u siebie w kraju nigdyby się na podobną rycerskość nie zdobyli. Z początku ogromnie nas to krępowało, że nam młodym, często starsi mężczyźni oddawali miejsca. Ale, jak zresztą do każdej „przyjemnej rzeczy”, prędko przyzwyczajaliśmy się do tego. Zato po powrocie mniej miłe było odzwyczajanie się, bo u nas po wojnie nawet starsze kobiety stoją, podczas gdy młodzi chłopcy rozpierają się na ławkach.

Bajeczne wrażenie robi Londyn w nocy, gdy zapalą się wszystkie latarnie i reklamy świetlne. Poprostu zdaje się, że płyną wielobarwne strumienie po dachach i ścianach domów.

Jednym z ważnych czynników przedsiębiorstw handlowych jest reklama; ale by spełniła swoje zadanie, uderzała w oczy, zainteresowywała, musi być odpowiednio obmyślona. To też firmy londyńskie prześcigają się w pomysłach, by zwabić klientów.

#### A. Pogoż.

BOHDAN PAWŁOWICZ.

### Za Oceanem

Wrażeń i wspomnień  
wiązanek z Brazylii.

#### 9. Parę słów o klimatycznych warunkach pracy w Brazylii.

Nie wszyscy nasi koloniści osiedlili się na płaskowyżu Parańskim, gdzie klimat i roślinność stosunkowo więcej są zbliżone do naszego klimatu i naszej roślinności. Na płaskowyżu w ziemie temperatura obniża się czasami nawet do zera, a w wyjątkowych wypadkach składa wizytę i mroź. Ci, co się osiedlili poza łańcuchami gór Jerra da Mar w sąsiedztwie morza, o 1000 metrów poniżej płaskowyża, znaleźli się odrazu w zgola odmiennych warunkach. Nie lepszych, o nie! — Jenó w odmiennych. Puszczą tu była

jeszcze więcej zbita i niedostępna, a roślinność bogatsza, bardziej poplątana i... złośliwsza.

Drzewa „kolące”, (niby nasze pokrzywy, tylko że drzewa), krzaki, krzewy ze złośliwymi kolcami, a już ziół trujących co niemiara. Przytem wszystkim upał nieznośny, a wytchnienia żadnego, bo w zimie prawie tak samo gorąco, jak i w lecie, z tą różnicą, że w lecie przemawiają susze, a w zimie deszcze. Wilgoć w powietrzu trwa okragły rok, błot i bajorów podostatkiem, a co zatem idzie, panoszą się komary i moskity, a za nimi wkracza malarja i żółta febra.



TYP CABOKLO BRAZYLIIJSKIEGO.

Uporali się z tem wszystkim jednak nasi koloniści i choć im dziecięta wymierały, a i niedojen z dorosłych powędrował na tamten świat, sadzili z zaciekleścią *banany, trzcinę cukrową, ananasy, cytryny i pomarańcze*. Jednakże z biegiem lat niewiele ich tam pozostało. Większość, nie mogąc znieść zabójczego klimatu, emigrowała na wschód, na płaskowyż, aby tam od nowa zacząć pracę w taki sposób, w jaki pracował „nasz Jan”. Sposób karczowania lasu i uprawy ziemni, za pomocą palenia „rosy”, był i tu i tam jednaki.

Jak więc widzimy, dola naszego kolonisty nie była lekka i „same gołąbki nie przychodziły mu do gąbki”, a czyż myślicie, że teraz, po zwalczeniu pierwszych trudności nic nie robi i opływa w dostatki, a kiwa palcem w bucie? Bynajmniej, pracuje ciężko, nawet bardzo ciężko. Nabrał tylko doświadczenia, zżył się z otaczającą przyrodą i prócz innych umiejętności zyskał umiejętność... pracy! Powtarzam — gdyby ów koloni-

sta, który dla chleba wywędrował aż tak daleko, na drugą półkulę, pracował tak samo w kraju, jak pracuje w Brazylii, osiągnąłby te same rezultaty, ba, nawet może lepsze. Tam jednak zmuszało go wszystko do tego, aby nie stracić ani sekundy. Kto się roboty nie miał, ten ginął marnie i zniknął pomocy nie mógł otrzymać. Widząc więc, że tu nie przelewkę, że każde drzewo, każdy krzak szepcze doń: „praca, albo śmierć”, pracował, pracował i pracuje, urabiając ręce po łokcie i ani się nie spostrzegł, jak stał się człowiekiem... zamoznym.

Niech więc nikogo dostatek naszych kolonistów nie oślniewa i niech każdy pamięta, że nic na świecie nie dzieje się za darmo, a każdy nowicjusz „frycowe” spłacić musi. A obecnie bynajmniej nie jest łatwiej niż dawniej. Przeciwnie, trudniej, bo ziemi wokół miast i większych osiedli już niema, a jeśliby kto mógł kupić działkę, to wyznacza mu ją gdzieś daleko w głębi lasów, gdzie już zupełnie sam sobie radzić będzie musiał. Jeżeli więc już kto koniecznie chce powędrować na drugą półkulę, niech nie wierzy bredniom agentów okrętowych i opowiadaniom lekko duchów, lub takich, co byli tam parę dni, a sądzą, że widzieli wszystko; ale niech wejdzie w siebie, zbada się, czy wystarczy mu woli i hartu w duszy, a krzepkości w ciele i dopiero potem niech siądzie na okręt, aby jechać!... na krwawy trud i pracę olbrzymów.

To samo można powiedzieć i o rzemieślnikach. Nawet tym ostatnim może jeszcze będzie trudniej niż rolnikom, zwłaszcza jeżeli nie są zupełnie wykwalifikowanymi robotnikami. Konkurencja ogromna, a chętnych do pracy moc, boć ustawicznie nowi ludzie przybywają z całego świata. Dużo tu zależy od szczęścia, dużo od sprytu jednostki.

Stanowczo tylko trzeba ostrzec nowoprzybyłych przed przyjmowaniem pracy w fabrykach i na plantacjach kawy lub trzciny cukrowej w *stanie San Paulo*. W stanie tym klimat jest absolutnie nie do wytrzymania dla naszego robotnika ciężko pracującego, a prztem nieznaną sobie języka zaprzedaże zazwyczaj nowicjusza w kompletną niewolę. Na plantacjach kawy i trzciny cukrowej pracują przeważnie negrzy (murzyni), którzy w takim upale wiją się jak ryba w wodzie. Z białych Włoch i Hiszpanie, jako lud południowy, pracę tę jako tako wytrzymują. A jaki jest smutny los „ludzi północy”, którzy się tam dostaną, najlepszym przykładem jest dola emigrantów rosyjskich, którzy z nędzą w tę niewolę się zaprzęдали. A niewola to prawdziwa, bo na owych plantacjach, gdy kto kontrakt podpisał, choćby tam nie wiem co się z nim działo, odrobić swoje musi. Stan San Paulo pobudował nawet na swem terytorjum specjalne strażnice (quarto—militar), w których trzyma oddziały policji — wojska stanowego, mającego za zadanie specjalnie wyłapy-

wanie uciekinierów z plantacji, lub też tłumienie buntów. Jest to więc swojego rodzaju niewolnictwo w XX wieku.

W połowie roku 1922 wybuchł na jednej z takich plantacji bunt gdyż zakontraktowanych tam Rosjan dozorczy bardzo źle traktowali, a zaobójcze promienie słoneczne doprowadzały robotników do desperacji. Wojsko stanowe zmasakrowało Moskali i pomieszanych z nimi Murzynów w dziki sposób, a zbuntowanych zapędziło do jeszcze cięższej pracy, „za karę”. To też na szczęście Polaków tam niema wcale, ale na nowicjusza agenci właścicieli plantacji rzucają się gromadnie, obiecując mu złote góry, a powtarzam, biada temu, kto się da zostukać!



DZIEWICZY LAS BRAZYLIJSKI.

Niedawno w jednym z pism warszawskich wypisywał niestworzone historie jakiś ksiądz Reginek, który wynosił stan San Paulo pod niebiosa jako suchy świetny teren kolonizacyjny i radził, aby Polski Urząd Emigracyjny kierował naszych obywateli właśnie do tego stanu. Nie wiem, o ile ksiądz Reginek zdążył się zapoznać z San Paulińskimi warunkami, bawiąc w porcie Santos i *mieście* San Paulo przez kilka dni, czy też nawet kilka godzin, a na całe szczęście w naszym Urzędzie Emigracyjnym znamy ludzi świątliwych, którzy na podobne opowiadania wstrząsają tylko ramionami. Można się tylko dziwić, że wogóle istnieje możliwość umieszczenia czegoś podobnego na łamach gazety stołecznej.

Jeżeli więc kto chce się osiedlić w Brazylii,

to niech wybiera takie miejsca, gdzie klimat i warunki życia są jak najbardziej zbliżone do naszych, a warunki te spotkamy tylko w stanach południowych: Parana, Santa Catharina i Rio Grande de Sul.

(C. d. n.)

## Gimnastyka u zwierząt.

Nieraz już czytałeś o znaczeniu wychowania fizycznego dla ludzi, na co wszędzie coraz bardziej zwracają uwagę. Narody starają się rozwój fizyczny człowieka, postawić na najwyższym stopniu, a to w tym celu, by miał dość siły i odpowiednią zręczność i sprawność do pokonywania wszelkich trudności. W tym celu trzeba uprawiać najrozmaitsze, ułożone planowo w różne systemy ćwiczenia gimnastyczne, sporty, lekką atletykę, gry, wycieczki i t. p. Prócz racjonalnego rozwoju zdrowia i łączy fizycznej zapewnią mu one wiele przyjemności. Zwierzęta czynią to samo, tylko robią to instynktownie. Nie rozumują, lecz odczuwają potrzebę pewnych ruchów, która da im możność łatwiejszego zdobycia pożywienia, napaści na wroga, lub obrony przed nim. Ba, nawet czynią to dla przyjemności, jak to podpatrzyli przyrodnicy. Popatrzyli i ty dookoła, przekonaj się, czy tak jest w rzeczywistości, a przyjdzie do wniosku, że wśród zwierząt są gimnastycy specjaliści, naprz. w skokach, w bieganii, i że każde zwierzę uprawia cały szereg ćwiczeń gimnastycznych, które przydadzą mu się w życiu codziennem, w jego walce o byt.

Dla przyjemności gimnastykę w swoim rodzaju uprawiają zwierzęta najchętniej w młodzieńczych latach, zresztą podobnie jak i ludzie. Oto gromadka kociąt wyprawia pocieszne figle. Co za najrozmaitsze ruchy, skoki, jakie wszystko szybkie, zwinne, stanowcze, zdecydowane, śmiałe!

Jedne z nich walczą ze sobą nieszkodliwie, drugie chwyciły toczący się kłębuszek: popychają go, to chwytają, podrzucają, a jak skaczą wspaniale. To przygotowanie do przyszłych polowań. A oto jedna z nich cicho stąpa, prawdziwie jak kot, człoga się po ziemi, ba, nawet na drzewo wlezie, a skacze zawsze na cztery łapy, krzywdy sobie nie uczyni. Obserwując kota, zauważysz wielką ilość ruchów, a każdy będzie inny. A jak znakomicie zachowuje równowagę, łażąc po rynkach, dachach, płotach, a przytem cechuje go wielka ostrożność.

Znacznie mniej ćwiczeń wykonywa pies, choć i temu nie brak zręczności i zwinności. Zato lepiej i wyżej skacze, a znacznie szybciej od kota może biegać i na duże odległości.

Koń, krowa, zwłaszcza źrebęta i cielęta również chętnie biegają, skaczą, wszystko jednak zależnie od przyszłych życiowych potrzeb. Nawet prosięta i te mają pewne pretensje, acz skro-

mne, do gimnastyki. Z ptactwa domowego najlepszymi gimnastykami będą kury. Potrafią one szybko biegać, dość zręcznie skaczą, łażą po żerdziach, płotach, nawet potrafią parę kroków przefrunąć. Gęsi i kaczki zato znakomicie pływają i nurkują.

Jak widzisz, z wyżej wymienionych zwierząt najwięcej ćwiczeń gimnastycznych uprawia kot. Jest on też z nich najzręczniejszy, a to dla tego, że jest w tem towarzystwie najwięcej dziki, samodzielny, najmniej ogłada się na pomoc i opiekę człowieka. Liczy prawie wyłącznie na swe siły. Nie więc dziwnego, że zwierzęta żyjące na swobodzie w stanie dzikim, zmuszone do zwalczania ciągłych przeszkód, walki o byt, o pożywanie, o bezpieczeństwo własne, są znacznie zwinniejsze, zręczniejsze, silniejsze, zdolne do wykonywania nieraz bardzo trudnych ćwiczeń gimnastycznych.

Wśród dzikich zwierząt, które łatwo możesz obserwować, pierwsze miejsce jako wspaniałe gimnastyki, niemal akrobata, zajmuje wiewiórka. Patrz, jak zręcznie przeskakuje z drzewa na drzewo, jak szybko wspina się po pniu sosny, to zbiega na dół. Po ziemi biega dość wolno i niezgrabnie, nie jest w swoim żywiole, a zawsze robi wrażenie wesołe i przyjemne. Zdaje się, że czyni wszystko dla przyjemności. W zawody z wiewiórką w skakanii po drzewach idzie dzięgiel, podpierający się ogonem. Ba, nawet ociążył m'ś (nieświad) chętnie wspina się po drzewach. Potrafi bawić się ciężarami, zupełnie tak jakby chciał przez to wyrobić sobie muskuly. Wilki znów w swych ćwiczeniach uprawiają mniej więcej to samo, co psy. Zato lisy prócz tego zapożyczyły sporo ćwiczeń od kotów. Możesz widział kiedy, jak szybko biegną sarny, jelenie, jak zgrabnie skaczą. A górskie kozice w skokach i równowadze są niedoścignione. Również bardzo sprytnie umieją się zsuwać po zboczach pokrytych śniegiem, często robiąc sobie z tego miłą zabawę. Ale nie tylko wśród zwierząt większych i ptaków znajdziesz dobrych gimnastyków, stosujących różne ćwiczenia. Oto wśród owadów znajdziesz doskonałych biegaczy. Niektóre znowu skaczą znakomicie (koniki polne), a sprząk — to specjalista w jednym kierunku: położony na grzbiecie podrzuca się do góry; robi w powietrzu koziołka i pada na łapki. Pająk — to linoskoczek; biega po pajęczynie na wszystkie strony, często używa jej zamiast liny do opuszczania się z wysokości. Liszki (gąsiennice) i te również możesz zaliczyć do niezłych gimnastyków. Niektóre z nich pełzają w dziwny sposób.

Ta gromadka zwierząt dostępnych twojej obserwacji na miejscu, w ogrodzie, w polu, w lesie, w codziennem życiu — potwierdzi w zupełności moje zapewnienia, że i zwierzęta uprawiają gimnastykę. Coprawda, zmuszone są do tego sposobem swego życia, ale mają także chwile, gdy

czynią to dla własnego zadowolenia i przyjemności.

W dalekich, ciepłych krajach znajdzie się więcej zwierząt gimnastykujących się, lecz opisywać ich nie będę, bo możesz je zobaczyć tylko w ogrodzie zoologicznym i to nie wszystkie, a opisy dadzą słabe pojęcie. O jednym zwierzęciu jednak wspomnę ogólnie w kilku słowach. Jest to małpa, tak w swej postaci podobna do ludzi. Wśród zwierząt zajmuje najwyższe miejsce zręcznością, wielką rozmaitością wykonywanych ruchów, ćwiczeń gimnastycznych, wykonywanych często tylko dla zabawy. Wielką pomocą dla małp są ich długie, chwytne ręce, a u wielu gatunków bardzo ważnym jest długi, silny, chwytny ogon. Zato na nogach małpy chodzą bardzo wolno i niezgrabnie. Małpę możesz czasem zobaczyć u wędrownych grajków.

Z tych uwag i spostrzeżeń przekonasz się, jak konieczne są w życiu ćwiczenia gimnastyczne, jak ułatwiają one życie codzienne, ile dają odporności i siły do zwalczania przeciwności w codziennej pracy, a wreszcie znajdziesz w nich wiele zadowolenia i przyjemności. Więcej ciekawych wiadomości o gimnastyce zwierząt znajdziesz w książeczce pod tytułem: „Zwierzęta gimnastykujące się“, napisanej przez Francuza, H. Compin, opracowanej przez M. A. G. Wydanej przez M. Arcta w Warszawie.

Stanisław Gibess.

## KRONIKA ORGANIZACYJNA.

**Sprostowanie Małopolskiego Związku Młodzieży.** W związku z notatką zamieszczoną w Nr. 9 „Siewu“ b. r. w sprawie połączenia obydwu Związków, Zarząd Małop. Zw. Mł. nadsyła nam następujące sprostowanie:

„Profesor Styrylski zaznaczył, że w sprawie połączenia obu organizacji pragnie odbyć specjalną konferencję, z jednej strony z powodu ważności sprawy, a z drugiej z powodu braku czasu z uwagi na mającą się odbyć konferencję z p. Prejmerem Grabskim, następnie zaznaczył prof. Styrylski, iż sprawa połączenia jest w tej chwili nieaktualna, gdyż ma być traktowana równolegle z połączeniem obu macierzystych organizacji t. j. Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Wiadomość podana przez wspomniany numer „Siewu“ stawia sprawę w tem oświetleniu, jakoby połączenie obu organizacji było wogóle nieaktualne, co mijają się najzupełniej z prawdą“.

Prezes:  
(—) J. Omiński

Za sekretarza:  
podpis nieczytelny

**Uwaga Red. „Siewu“.** Nie dotykamy w tej chwili powyższego sprostowania, natomiast postaramy się w specjalnym artykule omówić całokształt sprawy przez naszą notatkę i przez powyższe sprostowanie poruszonej.

**W sprawie sprawozdań.** W tych dniach zaczęliśmy rozsyłać po raz drugi kwestionariusze sprawozdawcze do wszystkich Kół, które dotychczas sprawozdań nie nadesłały. Jednocześnie zawiadamiamy, że termin nadsyłania sprawozdań upływa dn. 1 maja. Sprawozdania nadesłane po tym terminie nie będą wzięte pod uwagę.

**Do wiadomości Kół Młodzieży pow. Dubieńskiego na Wołyniu.** Sekretariat Kół Młodzieży pow. Dubieńskiego znajduje się w Dubnie, przy ul. Majora Marczyńskiego, liczba domu 22. Pod tym adresem należy się zwracać listownie po wszelkie rady i informacje, związane z pracą Kół. Osobiście należy się zgłaszać pod tym adresem w poniedziałki i wtorki każdego tygodnia, oraz pierwszego i ostatniego dnia każdego miesiąca od godz. 8 rano do 3 popołudniu. Sekretariat udziela informacji i współdziała w organizowaniu Kół Młodzieży, Kółek Rolniczych, Spółdzielni, Tow. Domów Ludowych, Straży ogniowych, bibliotek i czytelni, urządzaniu przedstawień teatralnych, zakładaniu pólek doświadczalnych, sadów, wysadzania dróg drzewami itd.

Instruktor Zw. Mł. Wiejskiej  
na pow. Dubieński.

A. Kowalski,

## Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Krasieninie.

Czytamy w „Siewie“ o pracach w Kołach Młodzieży bardzo dużo. Czytamy często, że tam przekazując rozwijaniu się pracy starsi, tam książd, nauczycielstwo i t. d. Do pewnego stopnia jest to słuszne. Niech nam będzie wolno podzielić się ze wszystkimi naszym doświadczeniem. Koło nasze założyliśmy w 1917 r. Przez czas wojny polsko-bolszewickiej Koło było nieczynne. Po wojnie wybraliśmy zarząd i pracujemy dalej. Praca w naszym Kole nie tyle jest utrudniona ze strony niechętnych, ile z powodu braku lokalu. Urządzenie odczytów, kursów wieczorowych, pogadanek, zabaw godziwych i t. d. utrudnia brak lokalu. Brak lokalu tak dał się nam we znaki, że pomimo trudu i pracy przystąpiliśmy do budowy domu ludowego. Kiedy przystąpiliśmy do tej budowy, w kasie mieliśmy tylko 15 milionów mkp. Na ogólnem zebraniu, przy udziale starszych gospodarzy, a było to dnia 1 kwietnia 1924 r., wy-



KOŁO MŁODZIEŻY PRZY PRACY. i  
Budowa Domu Ludowego przez Koło Młodzieży Wiejskiej  
w Krasieninie z. Lubelskiej.

braliśmy „Komitet Budowy Domu Ludowego” złożony z gospodarzy, no i zaczęliśmy pracę. O trudnej pracy, jaką ponosimy, nie będziemy pisać, gdyż to zajęłoby dużo papieru. Zaznaczamy tylko, że praca jest naprawdę trudna i męcząca. Drzewo zakupiliśmy w lasach Kozłowieckich po cenie niższej, a pewną część wzięliśmy na kredyt. Zaznaczamy, że przy zakupie drzewa pomógł nam przewodniczący Okr. Zw. Młod. W. p. Łaszcz.

Na załączonej fotografii widzimy członków Koła przy robocie nad przybijaniem desek pod nakrycie. Powierzchnia placu pod dom = 17×8 metrów. Dochód na budowę domu czerpiemy ze sprzedaży znaczków, przedstawień teatralnych, odczytów i t. d. Większe ofiary na budowę domu ludowego w Krasieninie złożyli: p. I. Kosmowska z Warszawy 100 zł., p. W. Kuszel z Samokłęsk 100 zł., J. E. Ks. Biskup M. Fulman z Lublina 25 zł., M. Kuzioła, Pryszczowa-Góra 20 zł. Wszystkim, jak również Zarządowi lasów Kozłowieckich składamy serdeczne, staropolskie: „Bóg zapłać”!

O dalszej pracy w Kole napiszemy wkrótce. Matecki, sekretarz. M. G., przewodniczący.

#### Koło Młodzieży w Ciborach Chrzczonach.

Nasze Koło, chociaż niedawno założone, rozwija się z każdym dniem pomyślnie. Młodzież należąca doń spędza czas wieczorami na pogadankach naukowych, czytając różne pisma, grając w szachy i domino. Bierzymy czynny udział w przedstawieniach i zabawach. Niedawno to czasy, jak młodzież, idąc luzem, nie

miała pojęcia o godziwych rozrywkach. Pracę w Kole podzielono pomiędzy cztery sekcje: 1) teatralna, 2) śpiewacza, 3) zabaw i gier i 4) oświatowa. Dnia 22.II b. r. młodzież należąca do Koła odegrała komedię: „Grajcarek idzie w kumy”, Pobratymca. Komedię ta wypadła dosyć dobrze; aktorzy odegrali tę sztukę z przejęciem. Kierownictwo sekcji teatralnej objął przewodniczący Koła, kol. Ozimek Adam. Publiczność przybyła bardzo licznie, tak, że drugi raz musieliśmy sztukę wystawić. Po przedstawieniu sekcja zabaw i gier pod kierownictwem kol. Ozimkówny Czesławy, nauczycielki miejscowej, urządziła zabawę, urozmaiconą różnymi grami, licznymi monologami i śpiewami. Koło po dwumiesięcznym istnieniu, mimo ciężkich warunków, ma już własną świetlicę, czytelnię, w której znajdują się gazety jak „Siew”, „Gazeta Grudziądzka” i inne. Skromna biblioteczka posiada około 25 tomów. Cześć!

Adam Ozimek,  
przewodniczący Koła.

#### Koło Młodzieży w Głębokiem-Dziśnieńskim.

Muszę i ja kilka słów napisać o zorganizowaniu naszego Koła. Za staraniem kol. Kasperskiego Jana zostało dnia 28.XII ub. r. zwołane zebranie organizacyjne Koła Młodzieży. Zebranie zagał ks. prefekt Radziwon, przedstawiając cele i zadania Koła Młodzieży. Następnie odbył się zapis na członków Koła. Zapisano się 25 osób płci obojga. Obecnie zaś Koło liczy 32 członków. Zebrania odbywają się

co tydzień. Dnia 1 lutego została założona przy naszym Kole Sekcja przysposobienia wojskowego, której instruktorami są: sierż. Drabczyk i plut. Wolski. Ćwiczenia odbywają się 3 razy w tygodniu. Dnia 22 lutego odegraliśmy przedstawienia: 1) „Wspomnienie” — epizod dramatyczne na tle 1863 r. w 1 akcie, 2) „Pochód z pochodniami” — krotoczwila, także w 1 akcie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Prenumerujemy 1 egz. „Siewu”, 1 egz. „Gazety Świątecznej”, 1 egz. „Głosu Dziśniewskiego” i 1 egz. „Iskry”. Potowa Młodzieży z naszego miasta do Koła Młodzieży nie chce należeć, zyjąc w rozsypane. Gazet ani książek nie czyta. Smutne to, ale prawdziwe. Więc bierzmy się, Koledzy i Koleżanki, do pracy społecznej i do oświaty, póki jeszcze dla nas czas. Pamiętajmy o tem, że wtedy tylko możemy być silnym fundamentem i podporą naszej Ojczyzny, gdy będziemy dobrze oświeceni. Więc kończąc list, wołamy do was, Koledzy i Koleżanki: Zakładajcie jak najliczniej Koła Młodzieży i prenumerujcie „Siew”, nasz organ. Zasyłamy koleżeński pozdrowienia wszystkim Kołom. Cześć!

**Kluczyński Edward,**  
sekretarz.

**Kasperski Jan,**  
przewodniczący.

### Z Koła Młodzieży w Wypnisze.

Z okazji rocznicy założenia naszego Koła zabieramy głos na łamach „Siewu” i to po raz pierwszy. Ograniczymy się jednak do podania faktów ważniejszych, bardziej charakterystycznych w naszej działalności.

Koło Młodzieży w Wypnisze zostało założone dnia 16 grudnia 1923 r. przez kol. Józefa Ciotę przy pomocy miejscowego nauczyciela, kol. Józefa Sokolowskiego, pracującego owocnie w tym zawodzie u nas już lat siedem. Zorganizowano natychmiast sekcję oświatową, deklamacyj, śpiewu oraz gier i zabaw i zaprenumerowano pisma. Poza tem Koło zaraz otrzymało bibliotekę do swej dyspozycji, złożoną z 155 tomów, zakupioną dawniej z dobrowolnych ofiar. Z przyczyn powyższych praca ruszyła rażno z miejsca.

Zaraz na wstępie zorganizowaliśmy wieczornicę powstania styczniowego. Na wieczornicę zaprosiliśmy także ludzi starszych, aby ich zainteresować naszą pracą. Na program złożyły się: deklamacje członków Koła, śpiew pieśni patriotycznych oraz referat o powstaniu styczniowym, wygłoszony przez kol. Ciotę. Wieczornica wywołała poważny nastrój wśród licznie zgromadzonych, spełniając w zupełności swoje zadanie.

W okresie zimowym, jak i teraz, odbywały się stale co tydzień zebrania każdej sekcji. Co

miesiąc zebrania ogólne, poprzedzane zebraniem Zarządu i co niedziela wspólne czytanie gazet. Tak przeszła zima.

Na wiosnę, idąc śladem innych Kół, zorganizowaliśmy święto sadzenia drzew. Wysadziliśmy drogę przy gruncie szkolnym na przestrzeni jednego kilometra.

Dłuższy czas marzyliśmy o zorganizowaniu wycieczki bodaj w najbliższą okolice. W drugim dniu Zielonych Świątek odbyliśmy taką wycieczkę do żeńskiej szkoły rolniczej w Krasieninie, zaproszeni przez dyrektora szkoły. W szkole tej uczyło się i naszych dwie koleżanki, więc tem chętniej jechaliśmy tam. Nie miejsce tu i pora na opisywanie tej wycieczki. Wspomnimy jednak, że serdecznie ubawiliśmy się tam i zwiedziliśmy szkołę, że w międzyczasie z należą ciekawością wysłuchaliśmy pogadanki p. t.: „Zadania Kół Młodzieży Wiejskiej”, wygłoszonej przez dyrektora, p. Kazimierza Dułębę. Gdy przyjeżdżały uczennice szkoły zaśpiewały: „Upływa szybko życie...” opuszczaliśmy szkołę z żalem, ale z nadzieją równocześnie w sercu, że nigdy momentu tego nie zapomnimy.

W czasie lata Koło nieco zwolniło w biegu. Z ustaniem jednak robót polnych wzięliśmy się do pracy z nową siłą i energią. Korzystając z tegorocznej pogodnej i suchej jesieni, zorganizowaliśmy w listopadzie kurs introligatorski. Na kurs zapisało się siedmiu kolegów i pięć koleżanek. Pracowaliśmy co wieczór 3—4 godziny. Kurs trwał dwa tygodnie. Wszyscy punktualnie uczęszczali, pracując z wielką pilnością i starannością. Musimy zaznaczyć, że koleżanki również świetnie wywiązywały się ze swoich obowiązków i wcale nie gorzej od kolegów. Kurs prowadził kol. Ciota. Oprawiliśmy 34 książki, większych i kilkanaście mniejszych. Odnieśliśmy stąd podwójną korzyść: po pierwsze, nauczyliśmy się domowego oprawiania książek przy pomocy stosunkowo małej ilości narzędzi (prasy i noża), po drugie, uratowaliśmy wiele cennych książek od zniszczenia. Zachęcamy wszystkie Koła, które tylko posiadają biblioteki do urządzania podobnych kursów.

Z gazet prenumerujemy za wspólne pieniądze: „Siew” — 5 egz., „Młoda Polska” — 3 egz., „Poradnik Kółek Rolniczych” — 1 egz., „Orli Lot” — 1 egz. Na zebraniu rocznem dokonaliśmy wyboru nowego Zarządu. Koło nasze liczy obecnie 35 członków i pracuje samodzielnie, wykazując dużo energii i przedsiębiorczości w pracy. Chcemy skwapliwie wykorzystywać czas młodości, który zdecydowanie o naszym życiu i z którego przecież raz korzystamy.

Koleżanki i Koledzy! Życie to wielka rzecz! Życie to walka z przeciwnościami losu. Zaprawiamy się do niej za młodu! Doświadczajmy, uczmy się, aby się w przyszłości zwycięsko

przeciwstawić nieprzyjaznemu losowi. Pamiętajmy co powiedział Brodziński: „Ucz się własnymi błędami; nie leń się szukać, a znajdziesz; nie wiele pytaj, a zajdziesz”. W pracy tej nie ustawajmy.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom przesyłamy serdeczne koleżeńskie pozdrowienia.  
Zarząd Koła.

### Co robiła młodzież w zimowe wieczory w Studziankach Piotrkowskich?

Otóż od początku listopada roku zeszłego młodzież postanowiła schodzić się wieczorem raz w tygodniu w każdą środę. Tutaj przez pogadanki, wspólne czytanie książek młodzież bardzo pożytecznie spędzała czas. W każdą znowu niedzielę wieczorami wspólnie czytamy „Siew” i inne pisma ludowe i rolnicze. Po przeczytaniu gazet młodzież urządza różne gry i zabawy towarzyskie, a wszyscy bawią się tak wesoło, że każdy do domu powraca zadowolony, ciesząc się ze spędzonego czasu. Podczas świąt Bożego Narodzenia urządziliśmy przedstawienie amatorskie. Wystawialiśmy sztuki: „Jaśkowe zamysły” i „Majster i czeladnik”, z dwoma występami w sąsiednich wioskach, które doskonale nam się udały. W dniu 4 stycznia odbyło się zebranie roczne Koła. Zarząd zdał nam sprawozdanie ze swej działalności za cały rok. Jak się okazało, rezultaty z działalności Koła były zadawalające. Obecnie każdy garnie się do Koła, aby zacerpnąć tam wiedzy i spędzić mile wieczory. Musimy się pochwalić, że w tym roku dwóch kolegów z Koła naszego udało się do szkoły rolniczej w Czarnocinie.

J. Sulma,  
przewodniczący Koła.

### Wycieczka Koła Mł. w Nadmie.

Dnia 18 stycznia b. r. wyruszyliśmy na wycieczkę z Nadmy do Warszawy. Na dworcu oczekiwał już na nas kol. Zieliński, sekretarz naszej Centrali, który poprowadził nas przez Pragę, dając zaraz objaśnienia. Na lewym brzegu Wisły leży Warszawa, a jest połączona z Pragą mostem Kierbedzia. Prócz tego mostu znajdują się i trzyinne, ale najlepsza komunikacja jak piesza, konna i tramwajowa znajduje się na tym pierwszym. Kol. Zieliński wraz z kolegą Sosińskim oprowadzali nas po Warszawie i objaśniali. Warszawa jest bardzo pięknym miastem i posiada dużo zabytków starożytnych, kościołów, pomników i wiele innych pięknych rzeczy. Zwiedziliśmy najpierw Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, w którym się mieszczą różne dzieła pracy ludzkiej i przyrody. Są tam różne zbiory jak: stroje polskie z różnych okolic, wyroby rzeźbione z drzewa, gliny, następnie owady, ptactwo, minerały, kamienie i wiele

innych ciekawych rzeczy. Następnie udaliśmy się do zamku, gdzie zamieszkiwali królowie polscy. W zamku zaciekawily nas wspaniałe sale, pełne obrazów. Potem idąc do Sejmu, oglądaliśmy różne pomniki. W Sejmie zwiedziliśmy sale. W głównej sali znajduje się piękna trybuna, gdzie zasiada Marszałek Sejmu. Po zwiedzeniu sali sejmowej zostaliśmy zaproszeni przez p. Kosmowską do sali, w której znajdują się portrety Prezydentów, Marszałka i innych wybitnych osobistości. Po obiedzie, który nam przeszedł bardzo wesoło zwiedziliśmy Łazienki. Piękny to park porośnięty starymi drzewami. Nad wodą jak w lustrze przegląda się śliczny pałac, dawne mieszkanie króla Poniatowskiego. Przez ogród aleją poszliśmy do Belwederu, gdzie zamieszkuje p. Prezydent. Zwiedziliśmy również szkołę podchorążych. Dzięki opiece i życzliwości kolegów z Centrali zwiedziliśmy dużo ciekawych rzeczy. Jesteśmy więc im bardzo wdzięczni. Przy sposobności chcemy podsunąć myśl licznym Kołom Młodzieży Wiejskiej, szczególnie z województwa Warszawskiego, aby jak najwięcej takich wycieczek urządzały. Centrala im pomoże, a uczestnicy dużo skorzystają i będą mieli miłe wspomnienie.

Janina Lodowska, członkini.

### Z Koła w Janówce.

Koło nasze zostało założone w 1924 r. i liczy obecnie 40 członków. Zebrania odbywają się dwa razy tygodniowo, na których poza omawianiem najważniejszych spraw kształcimy nasz umysł i wyrabiamy się na dobrych obywateli. Obchodziliśmy rocznicę powstania styczniowego, Było około 150 osób. Związek Młodzieży Wiejskiej ziemi Wołyńskiej w Równem wystąpił nam prelegent, który wygłosił odczyt: „O Polsce współczesnej” i w krótkich zarysach przedstawił potrzebę organizacji młodzieży na wsi. Od czasu pobytu jego młodzież ze wszystkich bliższych wsi przychodzi na zebrania i zapisuje się na członków. Tamą w naszej pracy jest brak lokalu. Obecnie przygotowujemy się do odegrania sztuczki: „Za wolność ludu”, J. Marcinkowskiej. Jednakże przedstawienia urządzamy w stodole i dlatego musimy czekać na cieplejsze i piękniejsze dni. Chcemy z „żywymi naprzd iść, po życie sięgać nowe”, a Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Wołyńskiej w Równem za pomoc udzieloną nam w pracy składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Klemens Zarczyński, przewodniczący.

Gdzie słyszysz śpiew, tam wchodź.

Tam dobre serca mają!

Żli ludzie, wierzą mi,

Cl — nigdy nie śpiewają!

Goethe.

## NOWE KSIĄŻKI.

Wydawnictwa księgarni M. Arcta.

KOŁODZIEJCZYK J. dr. Ćwiczenia z morfologii roślin. I. Morfologia organów wegetatywnych roślin kwiatowych, dla szkół średnich, zawodowych, seminarjów i samouków. Str. 32 + 12 tablic rycin.

SZELAŃEK W. Powstanie styczniowe. Wyd. II, z ryc. str. 72.

Broszura ta w sposób przystępny streszcza dzieje powstania styczniowego, dzieląc je na szereg obrazów, które autor stara się jak najplastyczniej przedstawić czytelnikowi w słowach pełnych odczucia owych wielkich przeżyć tragicznego bohaterstwa narodu.

ZARUSKI MARJUSZ. Na morzach dalekich. Kartki z pamiętnika marynarza Polaka. Wyd. 2 gie powiększone z przedmową Zd. Dębickiego, z ryc. autora. Str. 268 + XII.

Jeżeli zachwycamy się oryginalnością powieści podróżniczych Jack'a Londona, to niewątpliwie dlatego, że mało znamy własnych autorów, których powieści pod każdym względem przewyższają gawędziarstwo Londona. Mamy przed sobą drugie wydanie pięknej książki Zaruskiego p. t.: „Na morzach dalekich”.

Trudno o bardziej ciekawego człowieka i o bardziej ciekawą książkę. Słusznie mówi o niej w przedmowie Zd. Dębicki: „Poeta urodzony, przywiązał się do morza wspomnieniami swych przeżyć młodzieńczych i za to, co mu ono dało, odpłacił mu szczerem jego chwały. Wśród pisarzy polskich obecnego pokolenia jest może jedynym, który nie pisze o morzu ani z marzenia, ani „z książki”, lecz wszystko, co o niem mówi, czerpie z rzeczywistości, z własnych doznań, z bogactwi wrażeń swojej morskiej przeszłości”. I dlatego jego „powieści o morzach są prawdziwym tego morza oddechem: czuje się jego zapach, słyszy się jego rozchukane fale i wicherów wycie i widzi się przepyszne barwy zółt polarnych, zachodów i wschodów słońca. Mistrz w opisywaniu natury i ludzi daje w opowieściach swoich szereg wspaniałych typów, porywających pierwotnością natur mieszkańców krain, zapomnianych przez Boga i ludzi.

Wszystko to zilustrowane własnoręcznie przez autora, świetnego rysownika, dopełnia i tak już nad wyraz ciekawą treść tej oryginalnej i pięknej książki, którą każdy przeczytać powinien.

## ZAWIADOMIENIA.

Centralny Związek Kółek Rolniczych tą drogą podaje do publicznej wiadomości, że rozsyłane do instytucji i osób karty drukowane, podpisane pseudonimem „A. Wywiór”, treścią swoją stanowią złośliwy paszkwili i w niczem nie odpowiadają prawdzie.

SPIS RZECZY: O prowadzeniu pracy w Kolach Mł. W., przez J. Ostę. — Pisanki, przez A. P. — Pisanki (wiersz). — Sprawozdanie z pierwszego organizacyjnego Zjazdu delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego, przez J. N. — Walny Zjazd Centralnego Związku Kółek Rolniczych. — Wrażenia z pobytu w Anglii, przez A. Pogoż. — Za Oceanem, przez Bohdana Pawłowicza. — Gimnastyka u zwierząt, przez Stanisława Gibessa. — Kronika organizacyjna. — Z Kół i Związków. — Nowe książki. — Zawiadomienia. — Humor. — Myśli.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/2 str. — 90 zł., 1/4 str. — 50 zł., 1/8 str. — 25 zł., 1/16 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po teście o 10%, a w teście o 25% drożej.

Redaktor: Józef Niśko.

Kierownik literacki: Bolesław Babski

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.

Przypuszczamy, że autor wspomnianego paszkwila, powodowany chęcią nieuzasadnionej zemsty za decyzję słuszną, chciał w ten sposób podkopać zaufanie do zasłużonego pracownika społecznego, byłego kierownika biura Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Lwowie, a obecnie kierownika Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Białymstoku, p. Jana Drażca.

Przestępa ten ścigany przez władze sądowe.

## HUMOR.

Baba i zajac.

Martwiła się baba, do domu wracając, że jej drogę przeleciał (zła to wróżba) zajac. Zajac zaś stokróć większą uczył w sercu trwogę — mówiąc: „Zła wróżba, bo mi baba przeszła drogę!”.

Juljan Ejsmond.

Przewodnik i „gaska”.

— Czy to prawda, że orły porywają czasem i ludzi?

Przewodnik: — Ludzi? O tem nie słyszałem. ale gęsi to nieraz. Co na każdy sposób niech się panienka strzeże.

Nauczyciel i uczniowie.

Nauczyciel do uczniów przed świętami: — Życze Wam Wesolych Świąt i abyście do szkoły powrócili mądrzejsi.

Uczniowie chórem: — Nawzajem, panie profesorze!

## MYŚLI.

Co w sercu czujesz, to śmiało mów,  
Grotem wprost w sedno uderzaj,  
Nie dbaj o psiarni skowyt i wszak,  
Kasaj i zęby wyszczerzaj.  
Ni się tem zrażaj, gdy podła złość  
Potwarz na głowę twą ciska,  
Choć głowa leże — zostają kły,  
I jakaś pamięć nazwiska.

Hebel.